

# Zew morza

Jestem jedną z najstarszych istot na tej planecie. Pamiętam niejedno. W mych głębinach powstało życie. Ochraniałam je przed promieniowaniem kosmicznym. To właśnie w moich wodach narodziły się różnorodne formy życia. To z mojego łona wyszła roślinność i zwierzęta na ląd, gdy nadszedł ich czas. Zabrały ze sobą cząstkę mnie i do dziś jest ona w nich. Również w twojej krwi, człowieku, krąży morska woda. Płaczesz słoną wodą morską, pocisz się morską wodą, morska woda jest dla ciebie niezbędna. Potrzebujesz mnie.

Niegdyś, dawno temu, na moich wybrzeżach mieszkali ludzie, którzy, gdy byli w potrzebie, łowili któreś z moich dzieci by zaspokoić głód. Kiedy znów zgłodnieli, ponownie wyruszali na połów. Dziś moje fale przecinają olbrzymie statki – fabryki. Ludzie zabijają miliony moich dzieci w ciągu jednej chwili. To nie głód ich do tego zmusza. Zabijają dla pieniędzy, a niektórzy tylko dla rozrywki. Martwe ciała dzieci morza kupują potem w blaszanych pudełkach ludzie, dla których przez wieki przeznaczony był inny rodzaj strawy. Ci ludzie mieszkają daleko od moich brzegów. Wielu z nich w ogóle mnie nie widziało, nie znają mnie, jestem dla nich niepojętym żywiołem – ale ich podniebienia są łakome.

Kiedyś rzeki toczyły czyste wody i niosły w nich pokarm dla moich dzieci. Ludzie jednak pobudowali wielkie tamy, które zatrzymują wszystko, co żywe. Dziś wody rzek niosą brudy, ścieki i truciznę. Moje dzieci żyjące u ujścia rzek głodują. Łososie nie mają gdzie począć swego potomstwa.

Jaki piękny jest łosoś! Jaki prężny, zwinny i silny! A jaki wytrwały! Przepłynie swoimi wodami tysiące kilometrów, żeby znaleźć rzekę, z której się wywodzi. Długo płynie pod prąd, sforsuje płycizny, dzikie wodospady. Betonowego muru zapory jednak nie przeskoczy. Próbuje wielokrotnie, jednak na próżno. Zginie z wycieńczenia i nie pozostawi potomstwa. Tymczasem na brzegach rzek, powyżej zapór, niedźwiedzie i inne zwierzęta daremnie oczekują na swój jesienny pokarm – na łososie, które po złożeniu życia giną. Kolejna zima będzie ciężka.

W innym rejonie świata ludzie wycięli lasy. Nawałnice deszczowych wód splukują glebę do rzek, a te zamulają moje rafy koralowe. Bagno rzek je dusi. Umierają...

Mówisz człowieku, że potrzebujesz coraz więcej energii, coraz więcej prądu. Budujesz elektrownie jądrowe, a odpady z nich „bezpiecznie” składujesz na moim dnie. Bardzo wygodne rozwiązanie, nie ma co! Ale twoje radioaktywne odpady uśmiercają życie w mojej głębi. Ropa z twoich uszkodzonych tankowców pokrywa moje wody i dusi mnie. Dusi wszystko, co żywe w moich falach i na morskim brzegu. Czy naprawdę, nie licząc się z ceną jaką płaci za to życie, potrzebujesz ciągle więcej i więcej energii?

Wieloryby popełniają zbiorowe samobójstwa. Nie wiesz dlaczego, człowieku? Nie wiesz? No tak, twoi uczeni jeszcze nie rozwiązali tej zagadki...

Mówisz, że mnie kochasz. Dlatego właśnie budujesz sztuczne baseny ze słoną wodą, którą musisz codziennie zmieniać, żeby w nich mogły żyć morskie zwierzęta. Żyć? Co to za życie – w niewoli. Przychodzisz do mnie i zabierasz mi dzieci do swoich akwariów. Mówisz, że to dla ich własnego dobra, bo bez twojej ingerencji by wyginęły. Rzeczywiście wyginą, jeśli będziesz w dalszym ciągu postępować tak jak dotychczas. Zanim zjawiłeś się na Ziemi nikt nie musiał ingerować w moje życie. Wszystko było tak, jak być powinno. Morze żyło.

Mówisz, że mnie kochasz. Chcesz leżeć na moim brzegu i pływać w moich falach. Dlatego na moich brzegach budujesz olbrzymie, betonowe miasta pełne hoteli, restauracji, kasyn, dyskotek, kortów

tenisowych, basenów z podgrzewaną, morską wodą. Wszystko to dla wymagającego turysty. Obsługują go ludzie, których niegdyś żywiłam. Niegdyś, jeszcze nie tak dawno temu, o świcie i po zachodzie słońca łowili ryby. Resztę dnia śpiewali, rozmawiali, tańczyli – czcili mnie. Czcili również matkę – Ziemię. Dziś harują całymi dniami i muszą pochylać nisko głowy przed ludźmi dającymi im pieniądze. Drobniaki... bo zyski zgarniają inni. A ja jestem tylko dekoracją, drugim planem na fotografii, którą trzeba pochwalić się przed znajomymi: „W tym roku spędziliśmy urlop nad morzem w luksusowym hotelu”.

Człowieku, opowiadasz, że w moich wodach żyją krwiożercze bestie. Zmyślasz na ten temat kiepskie opowiadania, kręcisz głupie filmy mrożące krew w żyłach. Ale moje dzieci atakują tylko wówczas, gdy czują się zagrożone albo głodne. Cóż złego zrobiły ci tysiące fok i wielorybów? Chciały cię pożreć? A może to ty byłeś aż tak głodny? Potrafisz zjeść setki ton mięsa na raz? Potrzebujesz tysięcy futer?

Wszelkie życie wyszło z mego łona. Nawet wówczas kiedy wycinasz lasy, zabijasz moje dzieci. Moje wnuki cierpią uwięzione w klatkach, żebyś ty mógł cieszyć swe oczy oglądaniem pięknych, dzikich stworzeń. Wyobraź sobie swoje dziecko zamknięte w klatce. Siedzi za kratami, osamotnione, bezbronne. Przychodzą je oglądać niedźwiedzie, lwy, papugi... Wyją i skrzeczą, taki im się wydaje pocieszny ten maluch.

Człowieku, przecież i ty pochodzisz z mojej głębi. I ty jesteś moim dzieckiem. Matka kocha wszystkie swoje dzieci, również te nieudane. Często właśnie te najwięcej.

Dlatego przyjdź tu do mnie raz jeszcze. Nie do hotelu ani na zatłoczoną plażę. Poszukaj samotności na moim brzegu. Usiądź, oddychaj morskim powietrzem pełnymi płucami. Zamknij oczy i słuchaj.

Jestem prastarym żywiołem na tej planecie. Jestem płucami Ziemi. Jestem oddechem Ziemi. Jestem rytmem Ziemi. Również rytmem twojego serca. Połóż się na moim brzegu i słuchaj. Fala fala. Fala - fala ... Rok, dziesięciolecia, stulecia, tysiące, miliony lat. Zawsze jednakowo. Przyływ i odpływ. Fala - fala. Naucz się znowu żyć w moim rytmie. Przypomnij sobie, jak to jest żyć w rytmie Ziemi. Zwolnij. Wycisz. Słuchaj. Jestem głębią. Również i w tobie jest głębia. Zanurz się w niej.

Danuta Učnikova